

PRAWO KANONICZNE W SŁUŻBIE WIARY

Wywiad z ks. dr. Geraldem Murrayem¹

Gerald Murray urodził się na Brooklynie w Nowym Jorku w maju 1959 roku i dorastał w New Rochelle. Uczęszczał do Regis High School i Dartmouth College. W 1980 roku wstąpił do Seminarium św. Józefa w Dunwoodie i został wyświęcony na kapłana w dniu 1 grudnia 1984 roku. Pracował w różnych parafiach w Bronksie i Manhattanie w Nowym Jorku. W 1993 roku rozpoczął studia z prawa kanonicznego na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Uzyskał doktorat w 1998 r., po czym krótko pracował jako sędzia w Trybunale Metropolitalnym w Nowym Jorku. Następnie w 1998 r. został mianowany proboszczem parafii św. Wincentego a Paulo przy West 23rd Street. W 2012 r. ks. Murray został mianowany proboszczem parafii Świętej Rodziny.

Ks. Murray jest komentatorem w zakresie tematyki religijnej i społecznej w różnych stacjach telewizyjnych i radiowych, w tym w EWTN, EWTN wersja hiszpańska, Fox News, Fox Business News, MSNBC, NY1, Radio Maria, Relevant Radio, Fox News Radio i Voice of America. Biegle posługuje się językiem francuskim, hiszpańskim i włoskim oraz w praktyczny sposób językiem portugalskim. W latach 1994–2005 służył w Korpusie Kapelanów Rezerwy Marynarki Wojennej USA. Współpracował z apostołem Courage (Odwaga), który pomaga ludziom z pociągami do tej samej płci radzić sobie z pokusami i problemami uczuciowymi.

Zbigniew Przybyłowski: Księżu Geraldzie, dziękuję, że zgodził się ksiądz z nami porozmawiać. Na początku chcielibyśmy księdza bliżej poznać i poprosić o przedstawienie się. Słyszałem, że powiedział ksiądz, że wierząca rodzina i instytucje edukacyjne Kościoła katolickiego wychowały księdza na człowieka wiary. Nasuwa się więc pytanie: jak oni to zrobili? Czy dzisiaj rodziny i Kościół robią właściwe rzeczy, aby wychować nowych katolików?

Gerald Murray: Urodziłem się na Brooklynie w Nowym Jorku w 1959 roku. Moi rodzice są irlandzkimi katolikami, są bardzo pobożni, więc wychowałem się w domu, gdzie praktykuje się wiarę. Chodziliśmy na mszę w każdą niedzielę, rodzice wysłali mnie do katolickiej szkoły podstawowej

¹ Wywiad przeprowadzony w marcu 2022 r. Tłumaczenie: Anna Lubowicka, opracowanie: Piotr Bednarski

i do gimnazjum prowadzonego przez siostry zakonne. Następnie chodziłem do Regis High School, czyli jezuickiej szkoły średniej w Nowym Jorku i było to wspaniałe doświadczenie, wspaniała edukacja. Była to szkoła męska, do której dostać się można było wyłącznie dzięki dobrym wynikom z egzaminu wstępnego. Najmądrzejsi uczniowie w mojej klasie pochodzili z Ukrainy i naprawdę słynęli z błyskotliwości, szczególnie w naukach ścisłych. Po ukończeniu katolickich szkół poszedłem do świeckiego Dartmouth College w stanie New Hampshire. Pracował tam wspaniały kapelan, ks. prałat William Nolan, który zbudował piękną kaplicę dla studentów. To właśnie tam poczułem powołanie do kapłaństwa i zdecydowałem się zostać księdzem w archidiecezji nowojorskiej. Wstąpiłem więc do seminarium w Nowym Jorku i zostałem wyświęcony w 1984 roku. Odebrałem bardzo dobre wychowanie, dlatego zachęcam katolickie rodziny do posyłania swoich dzieci do katolickich szkół. Dziś trzeba się upewnić, że te szkoły są rzeczywiście katolickie, ponieważ niektóre z nich stały się zsekularyzowane i to jest tragedia. Jeśli nie da się znaleźć dobrej katolickiej szkoły, to na pewno warto uzupełnić edukację dzieci, organizując katechezy i formację religijną. Z kolei starsze dzieci naprawdę powinno się uczyć wszystkich przedmiotów, których brakuje z punktu widzenia historii chrześcijaństwa, sztuki chrześcijańskiej, muzyki chrześcijańskiej i starać się pokazać dzieciom, że wiara katolicka pozwoliła ludziom rozwijać swoje zdolności intelektualne i w rezultacie wzrastać w wierze.

ZP: Kiedy szedł ksiądz do seminarium, pewnie towarzyszyły temu pewne oczekiwania, jak będzie wyglądało życie po święceniach. Chciałbym zapytać: czy księdza oczekiwania spełniły się? Czy życie kapłańskie jest takie, jakiego się ksiądz spodziewał? Jak się ono ma do tego, jakie były te oczekiwania przed pójściem do seminarium?

GM: Kiedy wstępuje się do seminarium, człowiek uczy się, że teraz nie jest sam, że podlega biskupowi i ślubuje, że będzie mu posłuszny. Wiedziałem, że będę pracował w parafii, co robiłem z radością od czasu moich święceń. Obecnie jestem proboszczem parafii na Manhattanie przy kościele Świętej Rodziny, który znajduje się w pobliżu siedziby ONZ. Miałem też inne zainteresowania i w końcu pojechałem do Rzymu studiować prawo kanoniczne. Nie spodziewałem się, idąc za powołaniem do kapłaństwa, że zostanę prawnikiem kanonistą, ale byłem bardzo wdzięczny kardynałowi O'Connorowi, który wysłał mnie na te studia. Nie wiedziałem też, że będę

pracował w telewizji i radiu, co zacząłem robić po powrocie z Rzymu. Skończyłem studia w 1998 roku, a po powrocie zostałem zaproszony do komentowania wiadomości kościelnych i religijnych w Fox News, EWTN i innych mediach, np. Voice of America. Ta praca była dla mnie czymś bardzo przyjemnym i dała mi możliwość dotarcia do szerszej publiczności, do ludzi, którzy są ciekawi tego, czego naucza Kościół katolicki, także niekatolików. Myślę, że to trochę jak z wstąpieniem do wojska, że możesz nauczyć się konkretnego zawodu, ale nigdy nie wiesz, gdzie zostaniesz wysłany.

ZP: Powiedział ksiądz, że jest proboszczem w parafii na Manhattanie i rozumiem, że jest ona tuż obok siedziby ONZ, otoczona konsulatami różnych krajów. A kim są parafianie? Czy jest to międzynarodowa mieszanka, czy są to głównie nowojorczycy? Jaką ma ksiądz relację ze swoimi parafianami? Jaki jest ich przedział wiekowy?

GM: Na tę parafię składają się dwa elementy. Jesteśmy parafią dla dzielnicy Turtle Bay we wschodniej części Manhattanu, więc przychodzą tu ludzie, którzy mieszkają w sąsiedztwie. Przychodzą też inni, którzy niekoniecznie mieszkają blisko, ale uczestniczą w niedzielnej Mszy o 20:30. Wiele osób lubi tę mszę, ponieważ jeśli są w podróży poza Nowym Jorkiem, mogą zdążyć tę wieczorną mszę w niedzielę u nas. Z kolei w tygodniu jest trochę inaczej, ponieważ jest to dzielnica biznesowa, a blisko znajduje się ONZ. Większość naszych parafian, którzy przychodzą na codzienną mszę to pracownicy tej organizacji. W ONZ pracuje wielu katolików różnych narodowości. Szczególnie uderzyło mnie, jak wielu jest katolików z Dalekiego Wschodu, Indonezji, Filipin. Ludzie ci są katolikami, na pewno praktykującymi katolikami i przychodzą na codzienną mszę, co pokazuje, że byli dobrze wychowani w wierze w domu, a teraz znajdują się w Ameryce i kontynuują ten zwyczaj. Mamy w parafii ludzi z całego świata, wielu Afrykańczyków, mamy też mszę po francusku w ciągu tygodnia. Wiele ludzi zagląda do kościoła, żeby się pomodlić, więc widzę mnóstwo ludzi wchodzących i wychodzących i to mnie cieszy, bo przychodzą się modlić do Boga i szukać Jego wskazówek.

ZP: Wspomniał ksiądz o podobieństwie do losu żołnierzy wysyłanych w miejsca, których się nie spodziewają. Był ksiądz kapelanem w korpusie Rezerwy Marynarki Wojennej USA. Czy była to praca na pełen etat? Jak długo ksiądz tam przebywał, czy może nam ksiądz trochę o tym opowiedzieć?

GM: Przez 11 lat byłem kapłanem rezerwy w marynarce wojennej Stanów Zjednoczonych, gdzie posługiwałem marynarzom, piechocie morskiej, strażnikom wybrzeża Stanów Zjednoczonych. To nie było zajęcie na pełen etat. Byłem kapłanem, gdy rozgrywała się wojna w Bośni, choć nie było ogólnego powołania kapłanów. Odbywałem służbę w rezerwie marynarki wojennej, kiedy studiowałem prawo kanoniczne w Rzymie, czyli w połowie lat dziewięćdziesiątych. Jeździłem wówczas do bazy marynarki wojennej pod Neapolem, która była również bazą NATO i spotykałem się tam z międzynarodowym personelem marynarki wojennej. To było bardzo satysfakcjonujące doświadczenie. Pracuję z piechotą morską w Nowym Jorku i sądzę, że kapłani wojskowi są absolutnie niezbędni, ponieważ życie wojskowe wiąże się z poświęceniem, które polega na narażaniu życia, aby służyć swojemu krajowi, więc państwo jest winne zapewnić żołnierzowi duchowe wsparcie i życie religijne w ramach dyscypliny wojskowej.

ZP: Czy może nam ksiądz opowiedzieć trochę o swoim doświadczeniu na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim? Rozumiem, że to kardynał O'Connor księdza tam wysłał. Jak się tam ksiądz odnalazł?

GM: Tak, rozmawiałem z kardynałem O'Connorem, ponieważ chciałem studiować teologię i uzyskać dyplom, a on zaproponował, żebym studiował prawo kanoniczne. To kardynał wpadł na ten pomysł, a ja się zgodziłem. Moi rodzice są prawnikami, więc dorastałem w prawniczym domu, co było bardzo pomocne, ponieważ nauczyłem się, że nie wystarczy głosić swoje racje, ale musiałem też umieć podawać dobre argumenty przy stole, jeśli chciałem odnieść sukces w dyskusji. Studiowałem prawo kanoniczne cztery lata na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, który jest prowadzony przez jezuitów. Mieliśmy świetnych wykładowców, jednym z nich był profesor wizytujący, który jest teraz kardynałem na Węgrzech – Péter Erdő. Jest historykiem prawa kanonicznego. Niektórzy z moich profesorów również zostali kardynałami pracującymi w Kurii Rzymskiej. To było dobre doświadczenie, ponieważ mieliśmy studentów z całego świata i mogłem zobaczyć, jak prawo kanoniczne jest nauczane w Rzymie, co z prawnego punktu widzenia jest bardzo oparte na kontynentalnym rozumieniu prawa, różniącym się od amerykańskiego i brytyjskiego rozumienia Common law, więc to było pomocne. To było po prostu bardzo dobre doświadczenie zobaczyć ludzi z całego świata, którzy są oddanymi katolikami; głównie byli to księża i zakonnice, ale także ludzie świeccy. Poznałem wielu wspaniałych

ludzi. Jeśli ktoś ze studentów myśli o studiowaniu prawa kanonicznego lub teologii – Rzym jest miejscem, do którego moim zdaniem należy się udać. Są też inne dobre miejsca, ale w Rzymie można się naprawdę wiele nauczyć.

ZP: Po studiach został ksiądz sędzią w Trybunale Metropolitalnym w Nowym Jorku, prawda? Jakimi sprawami się ksiądz głównie zajmował? Jakie to było doświadczenie? Czy były to przeważnie sprawy unieważniania małżeństw? Jakie to było środowisko i jak długo ksiądz tam był?

GM: Opisałem to doświadczenie w książce. Nie był to najbardziej satysfakcjonujący czas, ponieważ kiedy zostałem mianowany sędzią dostałem kilka spraw, nad którymi natychmiast zacząłem pracować, ale przewodniczący sądu, mój przełożony, nie zgadzał się z rzymską interpretacją prawa kanonicznego. W konsekwencji, wnioski o unieważnienie przyznawano dość swobodnie, w rzeczywistości działało się to w 98–99 procentach. Po studiach w Rzymie byłem świadomy, że rzymski trybunał, czyli Rota Rzymska, która jest sądem apelacyjnym, regularnie odrzuca amerykańskie apelacje, co oznacza, że podtrzymuje ważność małżeństw, które w Ameryce zostały uznane za nieważne. Powiedziałem więc przewodniczącemu sądu biskupiego, że nie zamierzam iść na łatwiznę z unieważnianiem małżeństw, a on powiedział, że nie mogę zostać na tym stanowisku, dlatego zostałem przeniesiony przez kardynała gdzie indziej. Kardynał bardzo szczęśliwie przeniósł mnie znów do pracy w parafii i to było wspaniałe doświadczenie, ponieważ była to parafia obsługująca francuskojęzycznych wiernych. Nauczyłem się francuskiego w szkole średniej i wykorzystałem to w parafii. Zaangażowałem się w pracę w parafii, a także zacząłem pracować w telewizji i mediach.

PB: Księżu Geraldzie, jest wiele nieporozumień co do tego, czym jest prawo kanoniczne. Ludzie myślą to z prawem cywilnym czy z kodeksem karnym. Dodatkowo ostatnio papież przyczynił się do tego zamieszania, ponieważ mówił o mentalności legalistycznej i krytycznie wypowiadał się o prawie do tego stopnia, że nawet rabin poprawił jego komentarze, mówiąc, że prawo w Starym Testamencie to ważny dar Boga. Czy mógłby ksiądz wyjaśnić, dlaczego prawo kanoniczne różni się od zwykłego prawa i dlaczego jest ważne dla katolików?

GM: Prawo kanoniczne rozwijało się w Kościele od samego początku, ponieważ to ono nakreślało zasady, jak żyć zgodnie z tym, co jest dobre

i właściwe, czyli zgodnie z chrześcijańskim rozumieniem świata, stworzenia i zgodnie z Objawieniem, które uczy nas Bożych zasad i oczekiwań, które powinny być przekazywane w sposób zrozumiały dla wierzących. Prawo reguluje też życie społeczne. Kościół to społeczność rozsiana po całym świecie składająca się z wielu różnych grup ludzi takich, jak: zakonnicy, księża, mnisi, świeccy, dzieci, małżeństwa i prawo kościelne określa jak wszyscy ci ludzie powinni współdziałać. Głównym celem prawa kanonicznego jest promowanie prawdziwej misji Kościoła poprzez zagwarantowanie wiernym prawa do otrzymania pomocy duchowej, co oznacza przepisy dotyczące przyjmowania sakramentów, przepisy dotyczące katolickiego nauczania i sposobu głoszenia, przepisy dotyczące władzy biskupiej i tego, jak mogą oni zarządzać wiernymi, respektując ich prawa. Prawo kanoniczne sięga początków, lecz zostało skodyfikowane, czyli ujęte w jedną księgę – Kodeks prawa kanonicznego – dopiero na początku XX wieku w 1917 roku. Zostało zaktualizowane przez Jana Pawła II, gdy w 1983 roku promulgował nowy Kodeks prawa kanonicznego, w którym podejście do prawa odzwierciedlało ustalenia Soboru Watykańskiego II. Nowy kodeks był też efektem doświadczeń pracy z pierwszą kodyfikacją, uwzględniając to, co było dobre i co wymagało uzupełnienia. Kodeks prawa kanonicznego od czasu wydania jest aktualizowany przez papieży. Ostatnio papież Franciszek dokonał różnych poprawek, zreformował część prawa karnego. Przepisy dotyczące kar istnieją w Kościele, ponieważ ludzie mogą popełnić wykroczenia przeciwko wierze, które mają publiczne konsekwencje. Dlatego mamy ekskomunikę, zawieszenia w pełnieniu obowiązków, aby odciągnąć ludzi od szkodliwych zachowań i pomóc im ponownie wrócić do chrześcijańskiego posłuszeństwa Bogu i Jego prawu.

PB: Dostrzegam dwa punkty zapalne, jeśli chodzi o prawo kanoniczne. Jeden to kanon, który określa warunki przyjmowania i odmowy udzielenia komunii, wokół czego toczyło się wiele dyskusji w USA i w Rzymie, a drugi to warunki, na podstawie których można unieważnić małżeństwo, ponieważ w USA przesłanka niedojrzałej osobowości była nadużywana jako uzasadnienie unieważnienia. Ujawniają się tu pewne napięcia pomiędzy prawem inkorporującym doktrynę i charyzmatycznymi aspektami chrześcijaństwa, między sercem i uczuciami a prawem, które jest ważne. Jak ksiądz to rozumie i jak skomentowałby te kontrowersyjne kanony, które są tak ważne w życiu kościoła?

GM: Prawo kanoniczne opiera się na uznaniu, że skoro na świecie jest grzech pierworodny, to ludzkie pragnienia są często skorumpowane lub

potrzebują korekty. Innymi słowy są pokusy do popełniania grzechów i pokusy do ignorowania praw innych ludzi. Właśnie dlatego prawo kanoniczne musi powstrzymywać złe instynkty i uczyć ludzi zachowań, które będą promować społeczną harmonię w życiu Kościoła, co czasami będzie powodować pewną udrękę, ale Chrystus nigdy nie obiecał swoim naśladowcom życia wolnego od cierpienia, bez żadnych zmartwień, problemów i bez krzyża, a wręcz mówił coś przeciwnego. Jeśli więc chodzi o te dwie spawy, to skupmy się najpierw na przyjmowaniu Komunii świętej. Prawo kanoniczne mówi, że ci którzy popełniają ciężkie grzechy publicznie, mogą być pozbawieni Komunii świętej, dopóki nie zmienią swojego zachowania. Przyjmowanie Komunii oczywiście jest też regulowane przez zasady teologiczno-doktrynalne, które mówią o konieczności bycia w stanie łaski i to jest osąd, którego dokonujemy sami, dlatego mówi się ludziom, że jeśli popełnią grzech śmiertelny, muszą iść do spowiedzi, zanim przyjmą Komunię świętą. Nawet jeśli nikt nie wie o tym grzechu poza tobą, to powinieneś wypowiadać się, będzie ci to wybaczone i wtedy możesz przyjąć Komunię. Jednak są też sytuacje w życiu, które są publicznie znane, na przykład ponowne małżeństwa osób rozwiedzionych. A zatem jeśli ktoś rozwiedziony wchodzi w nowe małżeństwo, to ludzie z otoczenia wiedzą, że status tej osoby jest teraz zmieniony, poprzedni związek małżeński nadal istnieje, ale po rozwodzie cywilnym lub bez niego, taka osoba żyje w cudzołóstwie z kimś innym. Ta osoba nie powinna przyjmować Komunii świętej. A prawo kanoniczne mówi, że także nie powinna otrzymać Komunii św., jeżeli została ostrzeżona o tym. Te zasady dotyczą też ludzi, którzy popierają ciężkie przestępstwa, takie jak aborcja. Prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden, który jest katolikiem, chodzi na Mszę w niedziele i regularnie przyjmuje Komunię, ale nie powinien. Nie można popierać zabijania nienarodzonych dzieci i twierdzić, że to jest miłe Bogu i nie jest grzeszne. To proste, aborcja dzieci to grzech, utrzymywanie legalności aborcji poprzez promowanie jej, to też grzech. To właśnie robi prezydent, dlatego nie lubi o tym słyszeć. Z przykrością muszę stwierdzić, że nie każdy biskup jest skłonny egzekwować prawo kanoniczne w tym względzie. Ponad rok temu był ruch wśród amerykańskich biskupów, aby wydać oświadczenie na ten temat, ponieważ wywołuje to zgorszenie ludzi, gdy widzą prezydenta Bidena broniącego aborcji, tak jak to zrobił podczas orędzia o stanie państwa, a niedługo po tym widzą, jak podczas Mszy przyjmuje Komunię. To było całkowicie niewłaściwe, ale miało miejsce. Amerykańscy biskupi, kiedy chcieli wydać oświadczenie, byli ostrzegani przez Kurie Rzymską, że powinni się z tym wstrzymać, że

powinni być ostrożni. Jakiś czas później prezydent Biden spotkał się z papieżem Franciszkiem i twierdził, że papież Franciszek powiedział mu, żeby nadal przystępował do komunii. Watykan nigdy nie zaprzeczył tym słowom, rzecznik nie powiedział, że takie słowa papieża nie padły, więc założenie jest takie, że Biden nie wymyśliłby kłamstwa i nie powiedział czegoś, czego papież nigdy nie powiedział. Kiedy to wyszło na jaw, biskupi amerykańscy w zasadzie się wycofali, nie wydali oświadczenia bezpośrednio o sytuacji, a jedynie wydali ogólne oświadczenie, które tak naprawdę nie zostało odebrane jako upomnienie prezydenta. W ten sposób zgorszenie trwa nadal.

ZP: Być może to problem związany z wiarą w to, czym jest Komunia święta – realną obecnością Pana Jezusa Chrystusa. Słyszysz się, że w tej chwili w Stanach Zjednoczonych około 70% ludzi nie wierzy, że w Komunii świętej jest realnie obecny Chrystus z Ciałem, Duszą, Bóstwem i Krwią. Nie słyszałem o podobnych badaniach w Polsce, ale jestem pewien, że możemy mieć podobny problem, choć może nie w tak dużym stopniu. Pytanie: jak to się stało? To znaczy, jak do tego doszło, że ludzie przestali wierzyć w to, co Kościół głosi od dwóch tysięcy lat?

GM: Skala problemu, czyli te 70%, które wyszły z sondażu, były szokujące i to jest jeden z powodów, dla których amerykańscy biskupi rozpoczęli kilkuletni wysiłek, aby odnowić wiarę w realną obecność w Eucharystii. Przygotowujemy się do kongresu eucharystycznego, będą organizowane zgromadzenia eucharystyczne i wszystkie diecezje pracują nad przywróceniem wiary. Jak tego dokonać? Mamy dwa problemy – pierwszy to upadek nauczania katechizmu, które miało miejsce w katolickich szkołach i w programach religii dla dzieci w szkołach publicznych. Stały się one rozmyte, więc w zasadzie nie były pomocne w nauczaniu doktryny, którą Kościół od zawsze głosił. Dzieciom nie kazano niczego zapamiętać, msza była omówiona bardziej w kategoriach posiłku z Jezusem. Nie mówiło się o tym, że to odnowienie ofiary Chrystusa, a ostatnia wieczerza to pierwsza msza, w której Pan dał swoje Ciało i Krew apostołom i powiedział im, żeby dali to innym w oczekiwaniu na jego śmierć i zmartwychwstanie. To były początki Eucharystii, ale dziś temat Mszy nie jest traktowany z powagą. Kolejnym problemem jest to, że żyjemy w kulturze protestanckiej, a protestanci nie wierzą, że Komunia święta staje się Ciałem i Krwią Chrystusa. Otoczenie, w którym żyjemy i kultura patrzą na Komunię świętą w rozumieniu protestanckim, że jest tylko rytuałem pamięci, podczas którego wracamy myślami

do Ostatniej Wieczerzy i robimy coś podobnego całkowicie, ignorując doktrynalną naturę tego, co się stało, to znaczy, że Jezus daje swoje Ciało i Krew pod postacią sakramentów. Te dwa czynniki moim zdaniem doprowadziły do obecnej sytuacji. Można też powiedzieć, że trzecią przyczyną jest to, że ludzie przestają chodzić na Mszę, co jest dużym problemem w Stanach Zjednoczonych. Ogromna większość katolików nie chodzi na mszę co niedzielę, a przez to tracą kontakt z tym, w co wierzą. Właśnie dlatego nowe pokolenie nigdy tak naprawdę się tego nie nauczyło, ponieważ nigdy nie chodzili na katechezy ani na mszę. Wiara to skomplikowany temat i jej nauczanie nie może się odbywać jedynie poprzez głoszenie z uśmiechem, że Jezus cię kocha i bądź dobry dla bliźnich. To nie wystarczy.

ZP: Rozmawialiśmy z biskupem z Niderlandów i jego opis tego, co działo się w jego kraju był bardzo przygnębiający i szokujący. Myślę, że bardzo trudno jest kontynuować przekazywanie wiary w takim środowisku, a zwłaszcza jeśli biskupi nie są zbyt chętni do sformalizowania i promowania tego. Jak wiele wolności w przekazywaniu wiary mają proboszczowie w swoich parafiach w Ameryce? Jak ksiądz to robi jako proboszcz? Jakie są ograniczenia, a jak wiele wolności w przekazywaniu wiary?

GM: Nie jesteśmy ograniczeni. W naszej diecezji, w Nowym Jorku, każdy proboszcz ma całkowitą wolność, aby robić to, co uważa za stosowne, aby promować wiarę w obecność Jezusa w Eucharystii i wiarę w ogóle. Mamy adorację w Kościele, mamy spowiedź, mamy często sprawowaną mszę i mamy lekcje religii dla dzieci, które chodzą do szkół, które nie są katolickie. Nie mamy katolickiej szkoły przy parafii, ale mamy to, co nazywa się edukacją religijną, a w jej ramach prowadzimy katechezy. Mamy pełną swobodę w tym, jak to zrobić, jakich przedmiotów uczyć lub jakich nauczycieli wybrać.

Amerykańscy biskupi są bardzo zaniepokojeni tą utratą wiary, bo nie dotyczy to tylko sfery świeckiej, ale negatywny wpływ kultury odznacza się też w sferze religijnej. Istnieje takie powszechne protestanckie przekonanie, że religia jest mniej więcej tym, jak Ty ją sobie wyobrazasz, tym co dla ciebie jest ważne. Podczas gdy katolickie podejście do wiary mówi, że to, czego Bóg naucza musi być dla mnie ważne, nawet jeśli nie rozumiem tego w tym momencie, muszę wierzyć i do tego się stosować. Biskupi w tym kraju zrozumieli i mam nadzieję, że w innych krajach też, że gdy społeczeństwo staje się bardziej antychrześcijańskie, biskupi muszą stać się bardziej asertywnie

katolicy. Innymi słowy muszą bronić wiary, bo inaczej to wygląda na kapitulację. Religia nie polega na tym, że ktoś okaże ci współczucie i zapewni, że życie jest dobre. Religia jest miejscem, gdzie idziesz spotkać się i podążać za swoim Bogiem, a to prowadzi nieuchronnie do antagonizmów w relacjach z ludźmi, którzy nie wierzą w Boga i nie uznają moralności.

PB: Księżę Geraldzie, nawiązał ksiądz do zjawiska, które niektórzy socjologowie, np. Christian Smith, opisują jako moralistyczny terapeutyczny deizm. Ludzie mają zestaw przekonań, które traktują bardzo swobodnie i pytanie brzmi: w jakim stopniu ten proces sekularyzacji postępuje w kręgach katolickich i w jakim stopniu postępuje on w kręgach protestanckich? Czy możemy wspierać się nawzajem katolicy i protestanci i czy może protestanci już nas wyprzedzają w kwestii rozmywania praw wiary i stawania się agnostykami? Czy mógłby ksiądz skomentować też kwestię ekumenizmu, którą promuje papież? W jakiej jeszcze przestrzeni coraz bardziej świeckie staje się społeczeństwo, a wraz z nim chrześcijanie zarówno katolicy jak i protestanci?

GM: Jeśli chodzi o religię w kontekście deizmu terapeutycznego, mogę powiedzieć, że religia jest traktowana jak branie aspiryny, aby się uspokoić lub pozbyć się bólu głowy. Religia ma mi pomóc przejść przez trudny czas. Chrześcijanin lub katolik powiedziałby, że to jeden ze skutków wiary, ale to nie po to religia jest nam dana przez Boga. Wiara jest łącznikiem, którego potrzebujemy z naszym Stwórcą i Odkupicielem, aby dobrze żyć. Czasem będziemy z tego powodu mieć bóle głowy, smutki i prześladowania, ale nie powinniśmy próbować ich unikać.

Powinniśmy również zrozumieć, że jesteśmy winni Bogu uwielbienie i zawierzenie, nie chodzi o to, żeby dziękować Bogu od czasu do czasu, a następnie stawiać wiele żądań i być rozczarowanym, gdy nie dostaniemy tego, czego chcemy. To jest właśnie rozumienie terapeutyczne – ludzie idą do szpitala mówią „mam problem, proszę go rozwiązać”, ale religia nie działa w ten sposób. Kiedy ludzie przychodzą do księdza, by uzyskać duchową poradę, my mówimy im: „jeśli zrobisz następujące rzeczy, Bóg Ci pobłogosławi, ale to Ty musisz je zrobić, nie mogę ich zrobić za ciebie”.

Jeśli chodzi o drugą część pytania, czyli ekumenizm – kiedy mówię o kulturze protestanckiej w Ameryce, chodzi mi ogólnie o główny nurt protestantyzmu, czyli pierwotne grupy, które powstały po wystąpieniach Martina Luthera i Johna Calvina i ich różnych odłamach. Większość z nich

stała się bardzo liberalna, zsekularyzowana i całkowicie odrzuca katolicką moralność, nie wymagają wiary nawet w boskość Chrystusa. To w zasadzie religia wyboru według własnego gustu. Cokolwiek znajdziesz w chrześcijaństwie, co cię inspiruje, użyj tego i nie wstydź się, jeśli nie wierzysz w resztę. Są jednak wspólnoty protestantów, które są znacznie bardziej tradycyjne w swojej wierze, zakresie moralności i zachowują integralność doktrynalną. To są chrześcijanie ewangelikalni i baptyści, którzy są przekonani, że Chrystus stawia przed nami zadania, które wymagają naszych poświęceń.

Antyaborcyjny ruch pro-life jest przykładem, gdzie katolicy i ci protestanci pracują razem, aby zatrzymać zbrodnię zalegalizowanej aborcji. Istnieją też różnice w doktrynie, ale muszę przyznać, że głównym wyzwaniem, przed którym stoimy w Ameryce jako katolicy, jest przeciwstawienie się koncepcji, która jest zasadniczo protestancka, i mówi, że każdy może decydować indywidualnie o znaczeniu Objawienia i Biblii oraz, że wszystko jest kwestią wiary, więc jeśli ktoś inny w to nie wierzy, to jest to sprawa między nim a Bogiem. Nikt nie może mu powiedzieć, że powinienś w to wierzyć, ponieważ każdy wybiera sam. Jest to destrukcyjne podejście w sferze moralności, ponieważ kiedy ktoś mówi na przykład, że Bóg uważa, że aktywność homoseksualna jest dobra i nie powinienś mówić ludziom, że to jest złe, my musimy po prostu powiedzieć ludziom, że to nie prawda, to jest całkowicie sprzeczne z chrześcijaństwem. To nie jest w ogóle coś, czego można bronić.

PB: Jesteśmy w środku strasznej wojny w Ukrainie zaatakowanej przez Rosję. Jak pewnie ksiądz pamięta, patriarcha moskiewski Kirił pobłogosławił armię rosyjską, która najechała Ukrainę. Co ksiądz myśli na ten temat? Czy starcie pomiędzy chrześcijanami, to znaczy mamy rosyjskich chrześcijan, ukraińskich chrześcijan, w większości prawosławnych, ale także greko-katolików – czy to może być świadectwo dla świata? Jak źle może się to skończyć, jeśli widzimy chrześcijan walczących ze sobą? Przypominam sobie pierwszą wojnę światową, kiedy to armie chrześcijańskie stanęły przeciwko sobie i wtedy rezultatem tego był wzrost ateizmu i agnostycyzmu w latach dwudziestych dwudziestego wieku. Jak ksiądz to skomentuje?

GM: Rosyjska inwazja na Ukrainę jest niemoralna, nielegalna i nie ma żadnego uzasadnienia. Jest to wojna imperialna prowadzona przez znanego mordercę. Władimir Putin robił to już wcześniej w innych miejscach: w Gruzji, na Krymie, który zajął. Prowadzi wojnę w regionie Donbasu na wschodzie

Ukrainy, cały czas grozi atakami nuklearnymi... Patriarcha okazał się tym, kim się wszyscy spodziewali, czyli wspólnikiem Putina, który nie jest tam po to, by głosić Ewangelię, ale raczej by wspierać Putina i jego rząd. To bardzo rozczarowujące. On powinien potępić Rosję, zarówno jej inwazję, jak i sposób prowadzenia wojny. Ten sposób prowadzenia wojny jest barbarzyński, niszczenie cywilnych domów, bombardowanie ośrodków, w których gromadzą się uchodźcy, masowe zniszczenia, to wszystko jest bardzo złe. Dzięki Bogu, że Stany Zjednoczone i kraje europejskie przychodzą z pomocą narodowi ukraińskiemu. Oni zasługują na pomoc i modłę się, aby wygrali wojnę, ponieważ nie chciałbym zobaczyć ich poddanych niesprawiedliwemu agresorowi, który następnie będzie dokonywał najstraszniejszych naruszeń praw człowieka. Nie chcemy tego, chcemy powrotu do sytuacji, w której Rosja jest w Rosji, Ukraina jest w Ukrainie, a rosyjskie wojska nie próbują zniszczyć innego narodu. Dla nas jest to coś, na co Amerykanie patrzą z dystansu. Pochwalam Polaków za to, co robią, przyjmując uchodźców, ale to ciężki czas dla Europy, bo muszą się znaleźć odpowiedź na pytanie, jak za to wszystko zapłacić i gdzie ludzie będą mieszkać.

Papież powiedział, że musimy zakończyć tę masakrę, że wojna musi się zakończyć, że prawa ludzi muszą zostać przywrócone, a następnie ludzie muszą mieć możliwość powrotu do swoich krajów z pomocą, wsparciem i ochroną zapewnioną im nie tylko przez ukraińską armię, ale także przez Europę, która zagwarantuje, że jeśli Rosja kiedykolwiek zrobi to ponownie, nie ujdzie jej to na sucho.

PB: Jak pamiętamy istnieje koncepcja wojny sprawiedliwej, która w tradycji chrześcijańskiej jest obecna od wieków. W katolicyzmie wierzymy w wojnę sprawiedliwą, choć w ostatnich latach Watykan się od niej nieco zdystansował. Czy mógłby ksiądz wyjaśnić tę koncepcję? Jakie są kryteria rozróżnienia między wojną sprawiedliwą a zwykłą agresją? Weźmy na przykład drugą wojnę w Iraku. Papież Jan Paweł II ostrzegał prezydenta Busha, by nie wysyłał tam wojsk, a potem widzieliśmy działania ISIS, niszczenie kultury chrześcijańskiej, bombardowania NATO w Serbii. Jak zrozumieć koncepcję wojny sprawiedliwej i to, co się dzieje w ostatnich latach?

GM: O koncepcji sprawiedliwej wojny mówił święty Augustyn, a następnie została ona rozwinięta przez teologów i kanonistów w średniowieczu. Zasadniczo jest to uznanie, że w upadłym świecie będą czasy, kiedy trzeba będzie użyć siły, czyli na przykład śmiercionośnej broni, aby powstrzymać

niesprawiedliwego agresora lub rozbroić tyrana, który zabija swoich ludzi. Istnieją różne kryteria dla tej wojny. Zasadniczo musi być ona prowadzona w obronie czegoś, co jest dobre samo w sobie. Musi być też prowadzona w sposób, który szanuje prawa niewinnych. Musi również być obecna szansa na sukces w takiej wojnie, ale to zawsze kwestia przewidywania, bo nie znamy przyszłości. Chodzi o to, by powoływać się na nią tylko w konkretnych przypadkach i to zależy od rządu.

Chrześcijanie powinni doradzać rządzącym, by angażowali się tylko w sprawiedliwą wojnę i opierali się tendencji, którą widzimy teraz u Władimira Putina, który ma dużą armię, więc używa jej przeciwko mniejszemu krajowi i chce ich ziemię, więc wymyśla wszelkiego rodzaju powody, dlaczego to dla niego dobre, a następnie to robi. To nie jest sprawiedliwa wojna. Ale czy Ukraińcy powinni być uzbrojeni, aby pokonać rosyjską armię? Oczywiście, to jest całkowicie sprawiedliwe. Przykładem z historii Stanów Zjednoczonych jest atak imperium japońskiego w grudniu 1941 roku, na co Stany odpowiedziały, wypowiadając wojnę Japonii, a następnie Adolf Hitler wypowiedział wojnę Stanom Zjednoczonym, w związku z czym Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny i dzięki Bogu, że to zrobiły, ponieważ Hitler musiał zostać pokonany. Był złym, brutalnym, morderczym dyktatorem. Podobnie japońskie imperium również było mordercze i brutalne, dlatego pokonanie ich armii w wojnie na Pacyfiku było całkowicie sprawiedliwą wojną ze strony Amerykanów. Możemy też debatować o wojnie na Bałkanach. Myślę, że ludzie w Kosowie byli szczęśliwi, zyskując niezależność od Serbów. To jest ciągła walka. Pozwalam sobie wypowiedzieć się na ten temat, ale nie zawsze to rozgraniczenie jest jasne, kiedy mówimy o konfliktach na tle etnicznym, które są oparte na roszczeniach etnicznych i sporach historycznych. Można je uznać za niesprawiedliwe, ale potrzebowalibyśmy więcej informacji o tych wojnach.

ZP: Przejdźmy na chwilę do książki autorstwa księdza. Zatytułował ją książd *Calming the storm*, czyli uciszenie burzy. Jakie jest kluczowe przesłanie tej książki? O jakiej burzy książd pisze?

GM: Tę książkę stworzyła wraz ze mną Diane Montagna, która jest watykańską dziennikarką, znaną reporterką i komentatorką wydarzeń w Rzymie. Napisała kilka lat temu książkę w formie wywiadu, którego udzielał biskup Athanasius Schneider i była to znakomita książka, która została przetłumaczona na wiele języków; sądzę, że również na polski.

Biskup Schneider opowiedział w niej historię swojego życia, a następnie przeanalizował kryzysy, z jakimi boryka się Kościół i społeczeństwo, oraz jak on ich doświadczył. Jest on biskupem niemieckiego pochodzenia w Kazachstanie. Opuścił Związek Radziecki, gdy był młody i znalazł się w zachodnich Niemczech, tam postanowił zostać księdzem. To wspinała historia.

Profesor Scott Hahn, który jest amerykańskim biblistą i założycielem wydawnictwa Emmaus Road Press publikującego książki o tematyce religijnej, poprosił, aby Diane Montagna, która przeprowadziła wywiad z biskupem Schneiderem, przeprowadziła wywiad ze mną. Było to związane z moimi regularnymi występami w telewizji EWTN, dzięki którym stałem się znanym komentatorem i analitykiem różnych problemów w Kościele i na świecie. Usiedliśmy i razem stworzyliśmy tę książkę. Spotkaliśmy się w Nowym Jorku półtora roku temu, nagraliśmy nasze spotkania. Diane przygotowała ramy tej książki – zdecydowała się wziąć cud Jezusa uciszonego Jezioro Galilejskie, kiedy zmęczony przeprowiał się łodzią z apostołami i zerwała się burza, wtedy uczniowie obudzili go zarzucając, że nie dba o to, że zaraz zginą, a On uspokoił burzę, a potem skarcił apostołów za ich brak wiary. Ta historia jest zaproszeniem do zastanowienia się nad obecnymi burzami, które są związane z doktryną i filozofią.

We współczesnym świecie teologia i filozofia podlegają wszelkiego rodzaju rewizjom i zaprzeczeniom, które wpływają na życie Kościoła – relatywizm, subiektywizm, całkowite zaprzeczenie natury ludzkiej mężczyzny i kobiety przez tak zwany ruch transgenderowy. Przyglądamy się tym kwestiom i próbujemy to zinterpretować. Diane bierze kolejne wersety biblijne i na nich opiera rozdziały książki, nawiązując do historii Jezusa uspokajającego burzę. Chciałbym, żeby ta książka pomogła Amerykanom zrozumieć, jak podchodzić do problemów w naszym społeczeństwie, ale mam też nadzieję, że przemówi do Europejczyków i ludzi z Afryki, Ameryki Południowej i Azji, ponieważ problemy, które my tu mamy, są często takie same lub wystąpią w tych miejscach w przyszłości. Chcemy, żeby ludzie byli pewni, że po pierwsze katolicka doktryna pozostaje prawdziwa, nawet jeśli podejmuje się próby jej zaprzeczenia, a po drugie tradycyjna filozofia, realistyczna metafizyka, oparta na Arystotelesie i św. Tomaszu z Akwinu, jest nadal prawdziwa i stanowi najbardziej skuteczny sposób interpretowania rzeczywistości i rozumienia natury rzeczy. Nie powinniśmy więc dryfować w kierunku teorii filozoficznych, w których wszystko jest wszystkim i niczym, nie ma stałej natury, nie ma stałego celu, nie ma przewidywalności, a wszystko jest do wzięcia. Chcemy się temu sprzeciwić.

ZP: Wiele z tego, co ksiądz opisuje, to zamieszanie w zakresie rozumienia filozofii i teologii. A ile z tego zamieszania wynika z samego faktu, że niektóre z kluczowych nauk moralnych na temat seksualności są kwestionowane przez różne kręgi, nawet w Kościele w Niemczech, Luksemburgu czy nawet Watykanie?

GM: Tak, to jest problem. Współczesny człowiek uzależnił się od przyjemności seksualnej jako najwyższego dobra, ale ono nim nie jest. Najwyższym dobrem jest miłość do Boga, służba bliźniemu, używanie stworzonego świata do Bożych celów. Seks jest dobry, święty i zdrowy w małżeństwie, ponieważ seks nie jest czymś, co zostało stworzone przez Boga z innego powodu niż rozmnażanie gatunku w pełnym miłości związku męża i żony. O to właśnie chodzi w seksie. Wszystko inne to pornografia, niemoralność, akty homoseksualne, rzeczy tego rodzaju, są sprzeczne z celem i naturą seksu. Kiedy ludzie to robią, kiedy akceptują fałszywe idee dotyczące tego, co oznacza korzystanie z boskiego daru seksualności, wtedy zaczynają kwestionować całe stworzenie.

Mamy dziś ludzi, którzy mówią, że mężczyzna może stać się kobietą po prostu deklarując, że jest teraz kobietą. Mamy przypadek pływaka w Stanach Zjednoczonych, który był w drużynie pływackiej Uniwersytetu Pensylwanii jako mężczyzna, którym jest – jest mężczyzną i nigdy nie może być kimś innym, lecz potem mówi: „chcę stać się kobietą”, bierze hormony i twierdzi, że jest kobietą, ale nie jest kobietą. Ten mężczyzna wygrał wyścig w narodowych mistrzostwach szkół wyższych, rywalizując z kobietami, ale nie wygrał wyścigu kobiet. Osoba, która zajęła drugie miejsce, ona była kobietą. On był mężczyzną ścigającym się z kobietami, nawet jeśli brał hormony, to nie ma znaczenia, on wciąż jest mężczyzną. Wspominaliśmy o biskupach w Europie – to jest naprawdę bardzo niepokojące, ponieważ jest ich więcej niż jeden, mamy kardynała z Niderlandów, kardynała z Monachium i teraz mamy przewodniczącego niemieckiej konferencji episkopatu biskupa Georga Bätzinga. Oni wszyscy mówią, że nauczanie Kościoła na temat homoseksualizmu jest złe i musi być zmienione, że musimy zmienić katechizm i przeproszać ludzi, ponieważ sprawiliśmy, że czuli się źle przez to, czego nauczaliśmy.

To nieprawda. Katolicka nauka jest prawdziwa. Jeśli ludzie ją odrzucają i są niezadowoleni, bo nie mogą być utwierdzeni w swoich błędach, to jest to zbawienny sposób, w jaki Bóg wzywa do zmiany, do korekty tych koncepcji. Moim zdaniem Watykan nie bronił wystarczająco katolickiej nauki

przed tymi błędnymi stwierdzeniami kardynała Hollericha, kardynała Marxa i biskupa Bätzinga. Około rok temu Kongregacja Nauki Wiary wydała dokument stwierdzający, że katolicki ksiądz nie może błogosławić związków homoseksualnych, więc jeśli ktoś pójdzie do ratusza i weźmie ślub cywilny zgodnie z prawem cywilnym, to dwóch mężczyzn lub dwie kobiety nie mogą potem pójść do kościoła i kazać księdzu pobłogosławić ich obrączki lub ich pobłogosławić. Zaraz po wydaniu tego dokumentu biskupi w Europie zaczęli się przeciwko niemu buntować, a w Niemczech odbył się protest, podczas którego wielu księży udzielało błogosławieństwa parom homoseksualnym. Watykan nie powiedział nic, żeby ich powstrzymać, nie zdyscyplinował ich. To było naprawdę bardzo złe, a sytuacja jeszcze się pogorszyła. Rok później po wydaniu tego dokumentu mamy dwóch kardynałów i przewodniczącego konferencji episkopatu w Niemczech, którzy idą o krok dalej i jest to apostazja w jej prawdziwym znaczeniu, czyli porzucenie prawdy na rzecz błędu. To trzeba nazwać w ten sposób i musi się zmienić.

ZP: A skoro Watykan nie koryguje tych biskupów i skoro jesteśmy świadkami dziwnych i czasami bardzo mylących wypowiedzi papieża Franciszka (na przykład podczas jego konferencji w samolocie i różnych innych wywiadów), jak my jako wierni świeccy powinniśmy to wszystko odbierać? Jaki jest właściwy sposób podejścia do różnych komunikatów Watykanu? Czym jesteśmy związani, a co jest tylko prywatną opinią papieża, którą nie powinniśmy się zbytnio przejmować?

GM: Mamy zachować szacunek i posłuszeństwo wobec papieża. Jest on najwyższym autorytetem w Kościele, jest namiestnikiem Chrystusa, biskupem Rzymu, następcą świętego Piotra. Jednak jeśli mówi coś, co jest jawnie sprzeczne z nauką Kościoła, wtedy musimy powiedzieć: „Ojciec święty, popełniłeś błąd”.

Papież powiedział w wywiadzie dla jednego filmowca, że Kościół powinien popierać związki cywilne dla homoseksualistów. Nie powiedział, że Kościół powinien je błogosławić, ale powiedział, że rządzący powinni ustanawiać związki cywilne dla par homoseksualnych. Następnie powtórzył to w innym kontekście i powiedział, że zawsze tak twierdził, sięgając do czasów, kiedy był arcybiskupem Buenos Aires. Cóż, kardynał Ratzinger powiedział coś dokładnie przeciwnego na ten temat i był to dokument, który został zatwierdzony przez świętego Jana Pawła II. Wspomniany dokument Kongregacji Nauki Wiary mówi, że Kościół nie może w żaden

sposób poprzeć jakichkolwiek związków cywilnych dla homoseksualistów, ponieważ sprawia to wrażenie aprobaty dla grzesznego zachowania. Papież Franciszek zaaprobował dokument, który rok temu przygotowała kongregacja i który mówi o niebłogosławieniu związków homoseksualnych. A jednak papież Franciszek powiedział, że rządzący powinni to zrobić, co oznacza uznanie tego za coś dobrego. To nie jest nic dobrego, ponieważ rząd daje w ten sposób sygnał ludziom, że to zachowanie jest dobre samo w sobie i że autorytet Kościoła to aprobuje.

Papież popełnił tutaj wielki błąd, nie powinien był tego akceptować. Ludzie pytają się, jak ja jako prosty ksiądz mogę krytykować papieża. Odpowiedź jest taka: wszystko, co robię to cytowanie tego, co mówił poprzednik papieża, ja nie jestem autorytetem, tutaj autorytetem jest katolicka doktryna, jakiej nieprzerwanie nauczano. Nigdy nie padało ze strony Kościoła stwierdzenie, że osoby popełniające akty homoseksualne powinny być uznane przez rząd jako mające nowy status cywilny. Sprzeciwienie się papieżowi w tym względzie jest aktem miłości. Trzeba papieżowi powiedzieć, że kiedy Rzym milczy w sprawie kardynała Hollericha i kardynała Marxa i biskupa Bätzinga, to ludzie mają wrażenie, że papież naprawdę nie przejmuje się tym, co oni powiedzieli.

Kilka lat temu kardynał Robert Sarah, były prefekt Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, wygłosił przemówienie, w którym zachęcił do odprawiania Mszy *Ad orientem*, co jest całkowicie legalne w świetle prawa kanonicznego i liturgicznego. Nigdy tego nie zabroniono, a po prostu stało się mniej popularne, od kiedy Msza może być odprawiana twarzą do ludzi. Kardynał Sarah po tym przemówieniu został wezwany przez papieża, który wyraził niezadowolenie ze słów kardynała. Ojciec święty powinien zdać sobie sprawę, że kardynał Sarah nie powiedział nic ponad to, co jest dozwolone przez prawo kościelne. On jest krytykowany, podczas gdy kardynał Hollerich zaprzecza prawdzie Katechizmu na temat aktywności homoseksualnej i spotyka się to z milczeniem. To nie jest w porządku.

ZP: Jak przeciętny katolik może dowiedzieć się, co jest oficjalnym wiążącym nauczaniem kościoła? Czytaliśmy, że kardynał Dulles wyróżnił cztery poziomy nauczania Kościoła. I tak są dogmaty, prawdy podawane w sposób ostateczny, nauczanie głoszone w sposób nieostateczny, które jest wiążące oraz uwarunkowane stosowania doktryny. Jak my jako świeccy możemy dowiedzieć się, z którym z nich mamy do czynienia? Czy może nas ksiądz pokierować, jak czytać papieskie oświadczenia w tym kontekście?

GM: Tak, te stopnie i rozróżnienia w katolickim nauczaniu są trochę skomplikowane, zrozumienie tematu wymagałoby serii wykładów akademickich. Mogę powiedzieć, że jeśli cokolwiek było nauczane do teraz i znajduje się w Katechizmie Kościoła katolickiego, to powinniśmy w to wierzyć. Jeśli coś nie jest tam zawarte, a nowy biskup przychodzi i naucza czegoś, czego nie ma w Katechizmie lub co jest z nim sprzeczne, to słuszny wniosek, że ten człowiek popełnia błąd i nie powinien tego nauczać.

Jest wiele książek, w których katolicka nauka została wyłożona i wyjaśniona, szczególnie książki przeznaczone dla ludzi nawracających się na wiarę, streszczenia nauczania i tego typu rzeczy. We współczesnym świecie mamy przez Internet dostęp do wielu różnych, dobrze przemyślanych prezentacji katolickiego nauczania, więc łatwo znaleźć rzeczy, które będą pomocne.

Przyjmujemy założenie, że papież zawsze będzie nauczał katolickiej wiary, więc spodziewamy się, że usłyszymy jego precyzyjne nauczanie. Jeśli jednak papież mówi na przykład, że rządy powinny ustanawiać związki cywilne homoseksualistów, to nie brzmi to dobrze. Wówczas trzeba poszukać, czego nauczał kardynał Ratzinger i papież Jan Paweł II i wtedy widać, że te słowa to błąd. Podobnie było z adhortacją *Amoris laetitia*, w której papież napisał, że niektórzy ludzie w nieważnych drugich małżeństwach mogą otrzymywać Komunię świętą, co zaprzecza bezpośrednio temu, czego nauczali Jan Paweł II i Benedykt XVI. Łatwo to sprawdzić. Czterech kardynałów wystosowało dubia do papieża, a on zdecydował się na te pytania nie odpowiedzieć. Pytali w skrócie o to, jak możemy pogodzić słowa z *Amoris laetitia* z wcześniejszym nauczaniem, ale ojciec święty nie odpowiedział na ich pytania. Myślę, że jest godne ubolewania, bo nie sądzę, że można je pogodzić, ale warto byłoby usłyszeć punkt widzenia papieża na ten temat. Dlatego teraz mówimy: „podążam za nauczaniem papieskim w tej sprawie, ale to znaczy za nauczaniem Jana Pawła II i papieża Benedykta”.

ZP: W tym względzie papież skorzystał ze swojej władzy, nie odpowiadając kardynałom. To rodzi pytanie, co jest właściwym sprawowaniem władzy w Kościele, a co jest jej nadużyciem. Czy papież jest ponad Magisterium, czy jest ponad przepisami Kodeksu prawa kanonicznego? To oczywiście prowokacyjne pytanie, ale czy może zmienić katechizm według własnego uznania i wbrew 2000-letniej tradycji mówiąc, że odczytuje znaki czasu i tak rozeznał?

GM: Papież może zmienić słowa w Katechizmie, bo to on czuwa nad jego treścią, ale jeśli zmiana słów nie odzwierciedla katolickiej nauki, to

należy ją zignorować. Doskonałym przykładem jest kara śmierci. Papież zmienił Katechizm Kościoła katolickiego na temat kary śmierci, mówiąc, że jest niedopuszczalna. Potem przy różnych okazjach mówił, że jest przeciwny karze śmierci, ponieważ wykonywanie egzekucji na przestępcach stanowi pogwałcenie ludzkiej godności. Kościół nigdy tego nie nauczał. W rzeczywistości Kościół nauczał czegoś zupełnie przeciwnego, że władza świecka ma prawo w przypadkach poważnych przestępstw wymierzyć karę śmierci i że jest to odpowiednia kara za pewne przestępstwa, która sięga do objawienia zawartego w Starym Testamencie. Sam Bóg dał narodowi izraelskiemu pewne nakazy dotyczące karania śmiercią pewnych przestępców.

W Starym Testamencie jest napisane, że kto przelewa krew, jego krew będzie przelana. Innymi słowy karą za morderstwo jest kara śmierci. Mamy więc przykład kary śmierci, która nie jest popularna w nowoczesnych zachodnich społeczeństwach i jest postrzegana jako zbędna, ale to zależy od społeczeństwa, czy ludzie chcą tę karę utrzymać w swoim systemie prawnym. Nie można powiedzieć, że to niemoralne lub narusza ludzką godność, ponieważ sam Bóg objawił, że jest to sprawiedliwa kara w Starym Testamencie. Następnie Kościół katolicki, a w nim św. Tomasz z Akwinu wyjaśnił, dlaczego jest to coś, co nie jest niemoralne ani niesprawiedliwe. Kara ta nie narusza piątego przykazania, bo ono jest dla niewinnych ludzi. Idąc tym tropem dalej, jeśli zabicie przestępców, którzy już dokonali swoich zbrodni, jest niemoralne, to czy jest niemoralne zabicie przestępcy dokonującego właśnie przestępstwa. Na przykład, jeśli człowiek zbliża się do ciebie z bronią i grozi, że ukradnie twoje pieniądze, czy ty lub policjant możecie go zastrzelić, zanim to zrobi? Kościół zawsze mówił, że tak. Istnieje przecież prawo do samoobrony, które nie byłoby możliwe, gdyby zakaz zabijania był absolutny. Tak samo jest z żołnierzami – armia ukraińska nie grzeszy, zabijając najeźdźców rosyjskich. Kościół zawsze tego nauczał, a to tylko wybrane przykłady.

Sam papież powiedział, że krytyka jest dobra i zachęca ludzi, aby wypowiadali swoje zdanie. Niektórzy ludzie mówią, że to papież, nie powinno się go krytykować, to gorszy ludzi. Nie zgadzam się, to skrajny papizm, który zakłada, że papież nie popełnia błędów, a jeśli twierdzisz, że popełnił błąd, automatycznie jesteś w błędzie. Papież w sprawie chilijskiego biskupa Juana Barrosa usilnie przekonywał, że biskup ten jest niewinny w sytuacji stawianych mu zarzutów ułatwiania i ukrywania przestępstw popełnionych przez pewnego księdza w Chile. Świeccy mówili: „Ojcie święty, mylisz się”, a on nadal bronił biskupa Barrosę, mówiąc, że ludzie rzucają

na niego kalumnie. Pod naciskiem ludzi papież wysłał biskupa Sciclunę, by przeprowadził śledztwo. Po jego ustaleniach papież doszedł do wniosku, że biskup Barros był w rzeczywistości winny, po czym pod presją Watykanu biskup podał się do dymisji. Papież spotkał się biskupami chilijskimi i sam przyznał, że się mylił, że popełnił błąd.

To nie jest celem samym w sobie, aby usłyszeć, że papież przyznaje, że się myli. Chodzi o to, by zrozumieć, że uzasadniona krytyka jest dobra, ponieważ pomaga zobaczyć, że własne przekonania nie stanowią całego obrazu historii. Warto sprawdzać, porównywać, dowiadywać się. W przypadku pytań kardynałów do papieża, zamiast powiedzieć „nie odpowiem na te pytania, ponieważ nie podoba mi się, do czego mogą doprowadzić”, lepiej przyjąć postawę: „wszyscy mamy obowiązek dążenia do prawdy, usiądźmy, chciałbym odpowiedzieć na te wątpliwości, bo chcę pomóc Wam i chcę, żebyście Wy pomogli mi zrozumieć prawdę”.

PB: Przejdźmy teraz do ważnego dylematu, przed którym stoimy, czyli napięcia między dobroczynnością a roztropnością. W Polsce znajduje się prawie dwa miliony uchodźców i Polacy bardzo ciepło przyjęli tych biednych ludzi uciekających przed tragedią zniszczenia, którzy stracili swoich bliskich i którzy chcieli mieć spokojne życie. Zostali oni wszyscy przyjęci w polskich domach i obecnie stoimy przed wielkimi wyzwaniem organizacyjnymi. Oczywiście chcemy pomóc, ale wielu ludzi zadaje pytania, jak długo to potrwa? Jak długo możemy naprawdę wspierać tych ludzi? Nasze zasoby są przecież ograniczone. Czy mógłby ksiądz podzielić się swoim zdaniem na temat tego, jak znaleźć równowagę między dobroczynnością, która jest wpisana w chrześcijaństwo. Przed Chrystusem będziemy zdawać sprawę z naszych dobrych uczynków, ale chcemy też chronić naszą rodzinę, parafię, kraj oraz równoważyć roztropność i dobroczynność. Jakie jest księdza zdanie na ten temat?

GM: Bardzo podziwiam polski naród i polski rząd za hojność, za otwarcie swojej granicy, a wręcz pomoc w przyjeździe uchodźcom z Ukrainy. Są to uchodźcy wojenni, innymi słowy są to ludzie, którzy nie mieli pojęcia, że będą mieszkać w Polsce trzy tygodnie, cztery tygodnie temu przed inwazją Putina. Wielu ludzi uciekło jeszcze zanim nastąpiła inwazja Putina i oni też są w Polsce. Myślę, że Polacy dają przykład ducha chrześcijańskiego w narodzie, który polega na tym, że kiedy twój sąsiad jest w niebezpieczeństwie, nie ignorujesz go, pomagasz mu.

Są pewne granice, Polska jest krajem o ograniczonych zasobach, jak każdy kraj. Potrzeby są duże, dlatego polscy politycy muszą współpracować z innymi europejskimi narodami, aby pomóc przenieść część uchodźców z Polski do innych krajów: Hiszpanii, Francji, Anglii. Jest wiele innych krajów, które mogłyby przyjąć tych uchodźców i pomóc Polakom. To nie będzie niemiłosierne, jeśli powiecie uchodźcom, że zostaną przyjęci, ale to może nie być ich miejsce docelowe. Jeśli są gotowi to zaakceptować, to niech tutaj się zatrzymują. Myślę, że Kościół katolicki może tu stanowić ważny czynnik, ponieważ Kościół jest obecny we wszystkich tych krajach, co ułatwia współpracę w znalezieniu noclegu.

Tragedia tych wydarzeń jest po prostu ogromna. Jedynym sposobem, aby ta sytuacja wróciła do normy jest to, że Ukraina będzie znów wolna, a ludzie poczują się bezpieczni i będą mogli wrócić do swoich domów. Wówczas kraje europejskie i Stany Zjednoczone będą musiały pomóc finansować odbudowę Ukrainy, ponieważ zniszczenia infrastruktury są dość poważne. Odbudowa Polski po drugiej wojnie światowej też zajęła dużo czasu, więc jest to długoterminowy kryzys. Cieszę się, że Europejczycy są zjednoczeni we wspieraniu Polaków i mam nadzieję, że wspierają też Ukraińców. Mam nadzieję, że wsparcie okaże się równie skuteczne w rozlokowywaniu uchodźców do miejsc, gdzie jest więcej zasobów.

PB: Porozmawiajmy teraz o relacjach Watykanu z takimi krajami jak Rosja i Chiny. To są trudne relacje, oczywiście papież stara się zaprowadzić pokój, dlatego rozmawiał z władzami Rosji, z patriarchą Cyrylem, a także ogłosił akt poświęcenia Rosji i Ukrainy Najświętszemu Sercu Maryi. Czy mógłby ksiądz powiedzieć, jak według księdza Watykan powinien kształtować swoje relacje z krajami takimi jak Chiny, gdzie dyktatorska władza prześladowała chrześcijan i Ujgurów. Miało też miejsce tajne porozumienie między Watykanem a Chinami, które nie przyczyniło się do większej wolności religijnej. Jak na to patrzeć? Mieliśmy podobne doświadczenie w czasach komunizmu, kiedy arcybiskupowie Poggi i Casaroli przyjechali do Polski i za plecami kardynała Wyszyńskiego negocjowali z rządem komunistycznym. Był nawet taki epizod, kiedy arcybiskup Poggi dał się namówić przez rząd komunistyczny do wzięcia udziału w pochodzie pierwszomajowym organizowanym przez partię komunistyczną. Na szczęście kardynał Wyszyński powstrzymał go. Tego typu błędy często zdarzają się dyplomacji watykańskiej. Czy mógłby ksiądz skomentować ten trudny dla wielu z nas temat?

GM: Kardynał Wyszyński jest jednym z bohaterów powojennej Europy, ponieważ pomógł zabezpieczyć prawa Kościoła w Polsce i miał swój udział w tym, że kardynał Wojtyła został papieżem, przez co dał nam i Kościołowi powszechnemu wielki dar. Historia katolicyzmu w Polsce po drugiej wojnie światowej powinna nam przypominać, że ci, którzy próbują dogadać się z komunistami, nigdy nie dostają tego, czego oczekują, w przeciwieństwie do komunistów, którzy dostają więcej kontroli i wzmacniają swój wizerunek. To pozwala im mówić innym narodom, że Kościół katolicki nie ma problemu z negocjowaniem i inni też nie powinni mieć nic przeciwko.

Tajny układ, który pozwala Komunistycznej Partii Chin mieć wpływ na wybieranie biskupów w Chinach, jest katastrofą i kardynał Zen, który jest emerytowanym kardynałem, arcybiskupem Hong Kongu, powtarzał to wielokrotnie, ale Watykan go ignorował. Sama Stolica Apostolska przyznała, że to, co mieli nadzieję uzyskać dzięki temu układowi, tak naprawdę nie wyszło. Umowa została odnowiona, ale nigdy jej nie opublikowano. To nie jest dobry pomysł, aby przekonać ludzi, że to, co robią, jest słuszne, a jednocześnie nie pozwolić nikomu zobaczyć, co robią. Ale to właśnie się dzieje.

W kontaktach z Cyrylem papież był bezpośredni. Kilka dni temu powiedział do Rosjan, aby zaprzestali masakry, powiedział to ponownie dzisiaj i wcześniej w Rzymie także potępił tę agresję. Mówił to jawnie, a jednocześnie próbował nie zamknąć drogi do tego, aby spróbować przekonać rząd Rosji do zaprzestania swoich działań. W interesie Watykanu jest zakończenie wojny, ale w międzyczasie chce również być w stanie uzyskać pomoc humanitarną i ułatwić ewakuację uchodźców, które są dobre same w sobie.

Jednak to Rosjanie zdecydują, czy tak się stanie, czy nie, ponieważ to oni kontrolują, czy chcą nadal prowadzić wojnę. Celem dyplomacji Watykanu jest oczywiście promowanie misji Kościoła, ale czasami sposób, w jaki się to odbywa zdaje się nie korzystać z wcześniejszych doświadczeń.

Polityka wobec krajów Europy środkowej, o której wspominałeś, z udziałem kardynała Casaroli, została w dużej mierze oceniona po upadku komunizmu jako nieprzynosząca Kościołowi nic dobrego. To raczej podziemie i opór w Polsce stanowiły fundament dla utrzymania wiary w tych krajach. Jeśli ludzie uciskani przez komunistów mają wrażenie, że Kościół katolicki nie ma problemu z tym, co się dzieje, tak długo jak komuniści dają im jakieś korzyści, to potem, gdy komuniści zostaną pokonani, ludzie odwracają się od Kościoła, nie staną po ich stronie. George Weigel stwierdził dość jasno w niektórych swoich pismach, że kiedy komunizm skończy się w Chinach,

na kogo Chińczycy będą dobrze patrzeć? Prawdopodobnie nie na tych, którzy z komunistami podpisywali umowy o współpracy w wyborze biskupów.

ZP: Piotr wspomniał o planach papieża, aby poświęcić Rosję i Ukrainę Niepokalanemu Sercu Maryi, o co prosili biskupi w Ukrainie i jak prosiła nasza Święta Matka wiele lat temu. Wiąże się to trochę z poprzednią epoką Ostpolitik Watykanu, zgodnie z którą mieliśmy tego nie robić w przeszłości i niektórzy wielcy i święci papieże powstrzymywali się od dokonania tej publicznej konsekracji przez wszystkich biskupów świata w jedności z papieżem. Wygląda na to, że papież Franciszek zamierza to zrobić 25 marca. Jakie mogą być tego duchowe owoce i polityczne reperkusje?

GM: Uważam decyzję papieża za wspaniąłą. Watykan ogłosił, że papież zaprasza wszystkich biskupów świata, aby dokonali konsekracji razem z nim, a tekst modlitwy zostanie wysłany do wszystkich biskupów świata, więc czekam na ogólnoświatowe zgromadzenie biskupów i i ich kapłanów oraz wiernych w kościołach katedralnych na całym świecie, poświęcających Rosję i Ukrainę Niepokalanej Maryi, błagających za Jej wstawiennictwem o dar pokoju, o zakończenie działań wojennych, o dar przywrócenia wolności i bezpieczeństwa narodowi ukraińskiemu, a następnie o przemiany w Rosji, aby wojenne zapędy Putina były powstrzymane, a ludzie mogli żyć w pokoju ze swoimi sąsiadami.

Oczywiście obawiamy się, że jeśli Putin odniesie sukces w Ukrainie, może zaatakować inne kraje, o których głosi te wszystkie fałszywe oskarżenia, że Rosjanie są źle traktowani, obrażani przez państwa byłego bloku sowieckiego.

To wspaniąła rzecz, którą zrobił papież. Konsekracja miała miejsce w przeszłości, lecz toczą się debaty, czy została dokonana czy nie. Watykan powiedział, że Jan Paweł II dokonał konsekracji, siostra Łucja również mówiła, że akt zawierzenia został dokonany. Ale konsekracji można dokonywać ponownie, to jest to, co robimy jako księży, odprawiając mszę każdego dnia. Dlatego możemy też dokonać zawierzenia Maryi raz jeszcze. Publiczny efekt tego będzie cenną lekcją dla świata, gdyż to czego człowiek nie może rozwiązać, Bóg może rozwiązać, dlatego zwracamy się do Niego i prosimy go przez Jego miłosierdzie o interwencję. Drogi Boga są nieznanne, więc możemy nigdy nie wiedzieć, co się stanie, ale modlimy się, aby nastąpił koniec tego brutalnego ataku i morderczego zabijania niewinnych ludzi, a także koniec gróźb, że wojna jest teraz coraz bliżej Polski, że machina wojenna Rosjan

idzie aż do polskiej granicy. Nie chcemy nawet o tym myśleć, ale modlimy się do Boga, aby temu zapobiegł.

ZP: Pozwolę sobie przejść do kolejnego tematu. Nie jestem pewien, jak ważny jest to temat w Stanach Zjednoczonych, ale w Polsce jesteśmy w trakcie procesu synodalnego. Synod na temat synodalności jest zorganizowany w naszych parafiach, w naszych dekanatach i w naszych diecezjach. Jak to się odbywa w Stanach Zjednoczonych? Jak wygląda organizacja w księdza parafii? Czy dostrzega ksiądz cele drogi synodalnej i sposób jej działania jako sprzyjający odrodzeniu wiary i jedności Kościoła?

GM: Synod o synodalności jest po pierwsze trochę niejasnym pojęciem. A to dlatego że papież określa synodalność jako towarzyszenie i chodzenie razem, co jest trochę niejasne. Wiemy, że chcemy promować misję, uczestnictwo i jedność – to są główne tematy, które są podawane, ale konkrety nie są do końca określone. W mojej diecezji będą spotkania w różnych miejscach diecezji, gdzie wiele parafii będzie zaproszonych do jednej parafii i wtedy uczestnicy, czyli parafianie z różnych kościołów będą się spotykać i dyskutować o tym, co uważają za ważne dla życia Kościoła.

Ten pomysł nie spotyka się z wielkim entuzjazmem w Stanach. W praktyce to oznacza, że to biskupi są tymi, którzy będą dyskutować w roku 2023 w Rzymie. Wszystkie poprzednie synody wyglądały tak, że Watykan ustalał temat, a następnie zbierał opinie na ten temat zasadniczo od biskupów i ich ekspertów, a następnie poddawano je dyskusji. Pomysł, że jednorazowe spotkanie grupy parafian z jakimiś niejasnymi kryteriami doprowadzi do znaczących propozycji jest nierealne.

Jedynym miejscem, gdzie synodalność jest traktowana bardzo poważnie są niemieccy biskupi i ich współpracownicy, ponieważ konferencja episkopatu w Niemczech ma dużo pieniędzy, więc mają duży personel świecki, w dużej mierze składający się z ludzi, którzy nie pałają entuzjazmem do nauczania Kościoła. Synodalna droga w Niemczech oznacza promowanie idei kapłaństwa kobiet, legalizację związków homoseksualnych, skończenia z obowiązkowym celibatem księży. Są to wszystkie radykalne propozycje z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, które są ponownie przedstawiane jako sposób na rozwiązanie problemu upadku Kościoła. Nie zgadzam się z tym. To będzie w 100% sposób prowadzący do upadku kościoła. Biskupi promujący homoseksualizm – czy to powinien być główny temat na synodzie? Promowanie homoseksualizmu, potem popieranie transgenderyzmu

i innych rzeczy, które są sprzeczne z naturą i Ewangelią. Jeśli coś dobrego wyniknie z synodu, to będzie to błogosławieństwo, ale obawiam się, że będzie to okazja do wielu manipulacji i radykalnych propozycji, które będą bardzo dzielące, szkodliwe i odciągające od misji głoszenia Ewangelii.

ZP: Proces synodalny angażuje w dużym stopniu świeckich, ale również tych, którzy nie są częścią Kościoła, którzy z niego odeszli, którzy dokonali apostazji, którzy są otwarcie wrogami Kościoła. Jednym z problemów, z którym Kościół ma się zmierzyć jest klerykalizm, mówi się, że klerykalizm jest dziś źródłem problemów w Kościele. Czy mógłby ksiądz podzielić się swoją opinią, czy klerykalizm jest naprawdę kluczowym problemem dla Kościoła, a jeśli tak, to w czym się to przejawia?

GM: Cóż, powiedziałbym, że z liberalnego punktu widzenia, który jest zasadniczo nowatorską częścią Kościoła, która chce zmian i która głosi, że klerykalizm nie jest dobry, bo to biskupi decydują o tym, w co wierzymy i egzekwują prawo, a nam się to nie podoba. My chcemy być tymi, którzy decydują o prawie i Kościele. Zatem chcą oni zdemokratyzować Kościół, co zasadniczo oznacza, że chcą go kontrolować poprzez wpływ na to, o czym się decyduje i co się wprowadza w życie. Jest też inna forma klerykalizmu, która jest niepokojąca i którą widzimy na przykładzie kardynała Hollericha i kardynała Marxa. Polega ona na tym, że biskupi, których zadaniem jest podtrzymywanie doktryny wiary, zamiast tego zaprzeczają doktrynie wiary i mówią ludziom, że powinni ich słuchać, bo to oni są tu duchownymi i przełożonym i to oni poprowadzą ludzi właściwą ścieżką. To nadużycie urzędu biskupa i duchownego. To najgorsza forma klerykalizmu.

ZP: Jak, jeśli w ogóle, możemy przywrócić prawidłowe rozumienie roli prawa kanonicznego w Kościele? Wydaje się, że przez większość seminarzystów, proboszczów i hierarchów jest ono dzisiaj postrzegane bardziej jako przeszkoda dla ich własnej praktyki duszpasterskiej i pomysłów niż prawdziwy przewodnik mający za cel zbawienie dusz.

GM: Tak, to bardzo dobre pytanie. Istnieje coś, co nazywamy duchem wrogim prawu, który polega na tym, że głosi się, że Ewangelia jest Ewangelią wolności i że Duch Święty poprowadzi każdą osobę w kierunku, który powinna obrać. Stanięcie w sprzeczności z intuicjami ludzi, ich pragnieniami lub ich sposobem działania jest niesprawiedliwym narzuceniem ograniczeń

z zewnątrz, więc prawo jest postrzegane jako przeszkoda w samorealizacji. W rzeczywistości tak nie jest. O Starym Testamencie mówi się „Prawo i prorocy”. Pierwszą rzeczą, którą Bóg dał ludowi Bożemu były prawa, ponieważ to na mocy prawa Bożego, został utworzony Naród Wybrany, który wiedział, czego Bóg oczekuje od nich i to robił. Do tego jesteśmy wezwani.

W Kościele katolickim Jezus mówi, że jest drogą, prawdą i życiem. Droga oznacza, w jaki sposób powinniśmy iść, działać, prowadzić nasze życie. Prawda oznacza te rzeczy, które nas prowadzą, a życie oznacza łaskę od Boga, by móc je osiągnąć. Tego szukamy u Boga, a nie ducha, w którym każdy decyduje za siebie, co jest chaotycznym i protestanckim rozumieniem boskiego prawa. Ono opiera się na tym, że Duch Święty udziela każdemu osobistego rozumienia i każdy sam decyduje. Dlatego mamy tysiące grup protestanckich, z których każda twierdzi, że naucza Ewangelii w tej autentycznej interpretacji. Kościół katolicki odpowiada na to: „choć podziwiamy szczerą chęć podążania za Jezusem, to nie jest to zgodne z tym, czego Jezus faktycznie nauczał”.

ZP: Zbliżamy się do końca naszego wywiadu, lecz chciałbym jeszcze zadać pytanie, które jest bliskie wielu z nas: jaki jest księdza stosunek do Mszy trydenckiej? Czy widzi ksiądz sygnały, że jej praktykowanie może wiązać się z negatywnym ideologicznym nastawieniem, z tożsamością grupową, z poczuciem wyższości uczestników, co może przynieść złe owoce? A jeśli je ksiądz dostrzega, to jaka jest księdza rada dla tych, którzy chcą ją praktykować w dojrzały sposób?

GM: Myślę, że Msza trydencka czy też tradycyjna Msza łacińska jest piękna, jest święta, jest mszą, która była odprawiana przez ponad tysiąc lat i sięga starożytnych korzeni katolickiego kultu. Myślę, że to wspaniała rzecz. Papież Franciszek ma inne zdanie, dlatego wydał *Traditionis custodes*, aby ograniczyć odprawianie tej Mszy. Myślę, że to był błąd. Powiedział, że ta Msza powoduje rozłam w kościele, pewne grupy wykorzystują ją w celach ideologicznych, ale nie powiedział nam, jakie grupy lub jaka to ideologia. Powiedział, że biskupi świata wyrazili swoje obawy na ten temat. Ale były też doniesienie, którym nie zaprzeczono, że ankiety, które biskupi odesłali w rzeczywistości ujawniły, że większość biskupów albo popierała mszę łacińską albo nie miała zdania, była neutralna w tej sprawie. Innymi słowy, Msza trydencka nie była postrzegana jako problem przez większość biskupów, którzy odpowiedzieli na tę ankietę. Papież niedawno spotkał się z Bractwem Świętego Piotra, dwoma księżmi, którzy opuścili arcybiskupa Lefebvre’a w 1988 roku,

kiedy dokonał nielegalnych konsekracji czterech biskupów. Bractwo Świętego Piotra zapytało papieża, czy mogą kontynuować odprawianie Mszy i innych sakramentów. Otrzymali pisemny dekret, że mogą to robić. Cóż, to mi daje nadzieję, że gdybym kiedyś chciał poprosić papieża o coś takiego, spotkam się z taką samą hojnością jak Bractwo Świętego Piotra, którego członkowie nie są jedynymi księżmi, którzy chcą odprawiać tradycyjną mszę. Sądzę, że zobaczymy z czasem, że obawy papieża były niesłuszne. W rzeczywistości większość ludzi, którzy chodzili na mszę łacińską, nie była przeciwko papieżowi ani nie powodowała problemów w życiu kościoła.

ZP: Stoimy w obliczu rosnącej wrogości wobec chrześcijaństwa i chrześcijan w świecie. Jesteśmy naciskani, abyśmy zdystansowali się od świata, od jego agresji, od ideologii, którą nam narzuca. Czy powinniśmy to zrobić, czy jest możliwe, aby chronić wartości, które są drogie naszym sercom pośród tego neopogańskiego życia w wielkim mieście? Innymi słowy, „Opcja Benedykta” Roda Drehera, jest ksiądz na tak czy na nie?

GM: Cóż, większość ludzi nie może uciec ze swojego społeczeństwa i udać się gdzie indziej, gdzie nie będą mieli takich samych problemów. Powiedziałbym, że Kościół zawsze uczył się, jak kontynuować swoją misję nawet pośród przeciwności. Mamy być światłem dla świata, więc kiedy świat staje się ciemny, musimy świecić naszym światłem jeszcze jaśniej. To bardzo złe, kiedy społeczeństwo obywatelskie uchwała niemoralne prawa, a potem prześladuje ludzi, bo się z tym nie zgadzają, a z tym mierzymy się w Kościele. To problem dotyczący Kościoła. Jest to problem w zachodnich społeczeństwach, szczególnie jeśli chodzi o sprawy etyki seksualnej. Uważam, że ludzie muszą nauczyć się być bardziej samodzielni, aby być w stanie nauczać wiary z przekonaniem przy wsparciu ze strony Kościoła. Będziemy musieli przyzwyczaić się do faktu, że wiele niesprawiedliwości zostanie wprowadzonych w przepisach prawa i że spowoduje to przemiany społeczne, a nawet prześladowanie Kościoła, ale ceną wierności jest to, że czasami musimy nieść krzyż, który nas spotyka.

PB: Na zakończenie naszej rozmowy: co widzi ksiądz jako źródła nadziei i wzrostu?

GM: Największym znakiem nadziei jest to, że Bóg się nie zmienia, że jest taki sam i zawsze jest z nami. Nie mamy do czynienia z sytuacją, w której

nie mamy po swojej stronie najwyższego autorytetu wszechświata. Bóg nam pomaga, prawda się nie zmienia. Niewierność innych, którzy zaprzeczają nauce Kościoła, nie czyni tej nauki fałszywą. Musimy stać się samodzielni, pewni siebie i bardziej rozmodleni, bo kiedy mamy większe problemy, potrzebujemy więcej łaski, potrzebujemy pomocy Boga. Jest wiele oznak życia w Kościele – w zakonach, świeckich ruchach intelektualnych. Co więcej, sama prawda jest z natury atrakcyjna, więc jeśli proponujemy prawdę, ludzie rozumieją swoje błędy, niektórzy z nich nawrócą się i to jest znak, że prawda mówi sama za siebie i nadal ma moc w naszym społeczeństwie.

PB: Czy mógłby ksiądz nam udzielić błogosławieństwa na zakończenie tego spotkania? Chciałbym wyrazić nasze głębokie uznanie i wdzięczność za to spotkanie.

PB: Szczęść Boże, dziękujemy.

GM: To ja dziękuję.